

# Teresa Rzepa

---

## Język jako narzędzie procesu kategoryzacji

---

Studia Philosophiae Christianae 21/2, 169-175

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## PRACE PRZEGLĄDOWE

TERESA RZEPA

## JĘZYK JAKO NARZĘDZIE PROCESU KATEGORYZACJI

W dawniejszych i współczesnych pracach z zakresu językoznawstwa, socjo- czy psycholingwistyki można zwykle znaleźć mniej lub bardziej rozbudowany fragment poświęcony omówieniu funkcji pełnionych przez język. Liczba wymienionych funkcji języka jest najczęściej niemała, w istocie jednak sprowadza się do dwóch podstawowych, mianowicie funkcji (1) komunikacyjnej i (2) poznawczej, które pokrótce omówię.

(1) Język jest pomocny w przekazywaniu specyficznego dla danej wspólnoty językowej ujęcia rzeczywistości; czyli „gotowych” kategorii, ocen i interpretacji, jak również reguł tworzenia owych kategorii, ocen i interpretacji w przypadku braku „już istniejących”. Pełniąc w ten sposób funkcję komunikacyjną, język odgrywa znaczącą (nie wahałabym się użyć określenia „główną”) rolę w procesie socjalizacji. W ujęciu radykalnym „...każde znaczenie indywidualne jest faktem społecznie uwarunkowanym, ponieważ wiedza o świecie, którą każda jednostka ludzka aktualizuje, przeżywając znaczenia wymawianych lub słyszanych słów..., ma genezę społeczną. Świadomość indywidualna — poza społeczeństwem, wyobcowana od kontaktów z innymi ludźmi — w ogóle nie mogłaby się rozwinąć jako świadomość ludzka” (Grodziński 1964, s. 53). To język bowiem umożliwia przejęcie (od danej grupy społecznej) definicji rzeczy i zdarzeń, ról pełnionych w grupie i w pojedynczym akcie komunikacji, reguł tworzenia ocen przedmiotów, siebie i innych ludzi. Owo „przejmowanie” następuje w trakcie uczenia się języka, tzn. jako „aktywny dialog” w kontekście stosunków między dzieckiem a dorosłymi. Dzięki temu dziecko poznaje zarówno właściwy dla danej grupy społecznej „obraz świata”, jak i reguły sygnalizowania własnych intencji, reguły odczytywania intencji cudzych, a nawet ich przewidywania (Bruner, 1975, s. 284).

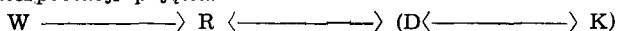
(2) Język jest „przystosowany” do każdej z możliwych sytuacji: za jego pomocą można daną sytuację zdefiniować, opisać, wyjaśnić, prognozować, wymarzyć. Język pełni tedy funkcję poznawczą jako środek poznania (myślenia). Jest to więc podstawą ludzkiej świadomości, zwłaszcza zaś podstawowym narzędziem abstrahowania. Pozwala on bowiem na oderwanie się od aktualnej sytuacji ze względu na kategorię czasu i przestrzeni (wychodzenie poza „tu i teraz”). Ponadto język jest zewnętrznym wskaźnikiem rozumienia. Często podkreśla się, iż o zrozumieniu jakiegos pojęcia świadczy jego poprawne zastosowanie (użycie). Z drugiej zaś strony, używanie języka można traktować jako źródło informacji o indywiduum (np. cechy głosu, fonetyka wymowy, jej szyb-

kość i płynność, bogactwo słownika, spójność wypowiedzi itp.). Niezależnie od różnych sporów, można przyjąć, że większość procesów świadomych przebiega z wykorzystaniem znaków językowych, a materiał semantyczny języka (pojęcia) ustala zakres możliwości poznawczych i komunikacyjnych typowy dla jednostki i zmieniający się w miarę jej rozwoju.

Ze względu na opisane funkcje, język — z psychologicznego punktu widzenia — jest niejako podstawą orientacji w otoczeniu. Pozwala bowiem na lepszą (w sensie bardziej ekonomicznej) interpretację rzeczywistości; zatem nie tylko przedmiotów, ludzi czy siebie, lecz sytuacji poznawania czy komunikowania czegoś, kiedy to występujemy w roli nadawcy lub/i odbiorcy. Ponieważ: „Kiedy myślimy za pomocą potocznych pojęć o świecie fizycznym, skłonni jesteśmy wyobrażać go sobie jako złożony ze względnie stałego zbioru indywiduów o zmiennych cechach (...)”; lub nieco inaczej: „Wyobrażamy sobie zatem uniwersum złożone z wciąż tych samych indywiduów przechodzących szereg różnych stanów (...)” (Lyons, 1984, s. 164). „Indywiduom”, ich „cechom” i „stanom” odpowiadają określone kategorie czyli pojęcia. Jako że termin ten ma swoją długą i dość kontrowersyjną historię, należy wyjaśnić, czemu nadaje to miano.

Przyjmijmy — ze względu na jej psychologiczny charakter — definicję zaproponowaną przez J. Lyonsa, że „Przez pojęcie rozumiemy ideę, myśl lub konstrukt myślowy, za pomocą którego umysł ujmuje lub poznaje rzeczy (...)” (Lyons, 1984, s. 111 oraz s. 98—99). Definicja ta odwołuje się, co łatwo zauważyć, do jednego z tradycyjnych już poglądów (C. K. Ogdena i I. A. Richardsa), dającego się wyrazić scholastyczną maksymą *Vox significat (rem) mediantibus conceptibus* („Wyraz oznacza rzecz za pośrednictwem pojęć”). Dla uzyskania pełniejszego obrazu znaczenia powyższego terminu, konieczne jest pewne uzupełnienie, jeszcze bardziej „psychologizujące” przedstawioną definicję „pojęcia” i zacierające wrażenie być może nadmiernej ogólności rozważań. Odwołajmy się tym razem do nie tak radykalnej jak poprzednia, wypowiedzi E. Grodzińskiego: „Obok myśli o tych samych lub takich samych cechach przedmiotu (przedmiotów) każdy z ludzi używających słowa, które oznacza ten przedmiot, może również (podkreślenie moje — T. Rz.) myśleć jeszcze o jakichś innych cechach tego przedmiotu, o których nie myśli inny człowiek, posługujący się tym samym słowem dla oznaczenia tegoż przedmiotu” (Grodziński, 1964, s. 83—84). A nieco ściślej: to, że ktoś „może również myśleć jeszcze o...” zależy nie tylko *ex definitione* od możliwości owego kogoś (tak „po prostu”), lecz zależy przynajmniej od (1) rodzaju danego pojęcia, tzn. bogactwa cech tworzących kategorię, ich zmienności, częstości występowania, wartości różnicujących itp.; (2) dostępności pojęcia w doświadczeniu indywidualnym, częstości jego użycia, przydatności w procesach poznawczych i komunikacyjnych itp. Na to, aby pokazać, że indywidualna interpretacja danego pojęcia nie łączy się z jakąś „po prostu” możliwością, nadaje się prezentowany przez J. W. F. Muldera i S. G. J. Herveya model interpretacji pojęć (Mulder, Hervey; 1972, s. 14—15). Nowością — w stosunku do modeli wcześniejszych (np. omówionych w pracy Trzebińskiego) — jest podkreślenie wagi aspektu opisanego wyżej w punkcie (2), mianowicie aspektu kontekstowości, modyfikującego — dzięki myślowej działalności człowieka — znaczenie danego wyrażenia. Zdaniem autorów, proces interpretacji pojęcia można przedstawić jako interakcyjny model, gdzie interakcja zachodzi między dwoma typami znaczenia przysługującego

jącym każdemu wyrażeniu. Znaczenie reprezentacyjne — to finalne zrozumienie (najczęściej przejawiające się w zachowaniu) sensu pojęcia; natomiast znaczenie dowodowe (jako typ drugi) odpowiada słownikowemu znaczeniu wyrażenia. Można je traktować jako pewien standard. Właśnie to znaczenie podlega podmiotowej modyfikacji, zwłaszcza w zależności od kontekstu. Jak uważa J. Bilmes (Bilmes, 1976, s. 125), ekonomika pracy naszych umysłów polega na tym, iż w tzw. „słowniku wewnętrznym”, zawierającym przede wszystkim standardowe znaczenia wyrazów, „mieszczą się” również wskazania ewentualnych modyfikacji zależnych od kontekstu ich występowania czy użycia. Z prezentowanego punktu widzenia, znaczenie danego wyrażenia konstytuuje się jako rezultat interakcyjnych związków między znaczeniem dowodowym, reprezentacyjnym a kontekstowym. Można to przedstawić na rysunku: Model interpretacji pojęcia.



gdzie: W — wyrażenie (słowo bądź zdanie), które należy zinterpretować,

R — znaczenie reprezentacyjne,

D — znaczenie dowodowe,

K — znaczenie kontekstowe.

Znaczenie reprezentacyjne, traktowane jako znaczenie ostateczne (aktualizowane), nie jest — co widać — strukturą prostą, zależy bowiem interakcyjnie od tak złożonej struktury, jaką stanowi D  $\langle$  —  $\rangle$  K, czyli dokonywana podmiotowo modyfikacja znaczenia dowodowego (słownikowego), zdeterminowana kontekstowo.

Jak przebiega proces takiej interpretacji wyrażenia? Przyjmuję, że w rozumowaniu potocznym może mieć on następujący, „fazowo-symultaniczny” przebieg:

1. Pierwotne wyobrażenie.
2. Wyszczególnienie wymiarów określających dane pojęcie, czyli „udzielenie” odpowiedzi na pytanie, do jakiej kategorii one odwołują (znaczenie dowodowe).
3. Selekcja znanych wskaźników (znaczenie kontekstowe), czyli dokonywana podmiotowo modyfikacja znaczenia dowodowego, polegająca na „wyborze” z listy znanych wskaźników tych, które je charakteryzują najdokładniej i które pozwalają wydzielić je ze zbioru wyrazów oznaczających „odszukaną” kategorię. Zabieg ten dokonuje się ze względu na (1) wiedzę jednostkową i (2) kontekst użycia.
4. Synteza wybranych wskaźników (znaczenie reprezentacyjne), czyli połączenie danych w ostateczną wersję interpretacyjną.

Ponadto wiadomo, że interpretacji pojęć dokonuje się zwykle w określonym kontekście zdaniowym, tworzonym przez pojęcia uzyskujące formę słowną (graficzną lub dźwiękową). Proces interpretacji zdań — jak należy się spodziewać — jest o wiele bardziej złożony niż przedstawiony proces interpretacji pojęć.

W jakim celu poświęciłam tyle miejsca rozważaniom na temat pojęć? Otóż dlatego, że z problematyką pojęć łączy się — niezwykle interesujące psychologicznie — „zjawisko kategoryzacji”. Zjawisko to, rozpatrywane na płaszczyźnie jednostkowej, można przyrównywać do opisanego wcześniej zjawiska kategoryzacji świata, „dziejącego się” na płaszczyźnie grupy społecznej. Można je przyrównywać, lecz nie utożsamiać. Posłużmy się dość obrazową metaforą: „społeczne” zjawisko kategoryzacji to jakby podręcznik „pisany” przez tradycję i współczesność danej grupy społecznej na użytek jej członków; „indywidualne” zjawisko kategoryzacji —

to sposób i jakość odbioru i interpretacji owego podręcznika przez czytelnika-członka grupy. Jak widać, już to dopuszcza pewne granice tolerancji co do jednostkowego odbioru i interpretacji propozycji podręcznikowej, tzw. normatywnej, umownej czy zwyczajowej (konwencjonalnej). Zakładam, że podstawowym narzędziem kategoryzowania (ze względu na pełnioną funkcję poznawczą), są słowa języka i odpowiadające im pojęcia. Psychologicznie — w odwołaniu do przedstawionej definicji „pojęcia” — można zatem powiedzieć, iż znaczenia wyrażen językowych (pojęcia) rozumiane jako „idee”, „myśli” czy „konstrukty myślowe” tworzą się jako efekt (1) zmysłowych postrzeżeń własności przedmiotów i zdarzeń oraz (2) refleksji intelektualnej pozostającej w ścisłym związku z kulturowo-społecznym kontekstem poznawania świata.

Przy tym, tak w psychologii, jak i lingwistyce, zakłada się, że abstrakcyjne kategorie myślenia tworzą się jako wtórne (lub równocześnie) w stosunku do kategorii konkretnych. Czy zjawisko to, obserwowane we wczesnych fazach rozwoju człowieka jest uchwytne w okresie „bycia” dorosłym? Można byłoby je badać (i tak się czyni) za pomocą np. tekstów rozumienia, słownika itp., lecz wówczas ustalimy to, czy i jak dana osoba rozumie, używa danych pojęć. Natomiast zjawisko kategoryzacji przejawia się inaczej, tzn. jako możliwość powoływania kategorii nadrzędnych, określających zbiór kategorii szczegółowych — i to nie w warunkach badawczych stwarzających sytuację przymusu powoływania takich kategorii (jak np. w tekście inteligencji Wechslera), ale samorzutnie.

Problem, który tu stawiam, można zawrzeć w pytaniu o to, czy myślenie człowieka jest „nałogowo” kategoryzujące? Pytanie to postawiłam po zaobserwowaniu ciekawego zjawiska ubocznego, które wystąpiło podczas badania orientacji w miarach rzeczy. Otóż na jedno z pytań wchodzących w skład testu: „Co jest cięższe: kilogram kamieni czy kilogram pierza?”, aż 1/4 (na 83) osób badanych orzekła o „cięższości” kamieni. Rozmiar tego zjawiska (były to osoby dorosłe) świadczy wyraźnie o przewadze tendencji do kierowania się jakościową, kategoriałną charakterystyką obiektów („zawartą” w umyśle). Kamieniom bowiem przynależy cecha „cięższości” niejako bardziej pierwotnie, niż konwencjonalna, abstrakcyjna jednostka pomiaru ich masy. Podczas omawianych badań zauważyłam podobną tendencję w trakcie rozwiązywania testu antonimów. Znacząco częściej, rzecz można: powszechnie, stosuje się tu strategię podawania najpierw wyrażenia opozycyjnego, a dopiero następnie — wyrażenia środkowego (co jest niezgodne z instrukcją). Wybór takiej strategii można uważać także za przejaw „pierwotności” opisywanych form myślenia, za przejaw takiego a nie innego porządku w przebiegu procesu nabywania pojęć.

Podjęłam się wobec tego sprawdzenia (w krótkim i prostym zadaniu), czy zaobserwowane zjawisko występuje istotnie, czy też jest tylko artefaktem poprzednich badań.

Problem badawczy można sformułować następująco: (1) przy założeniu, że podczas uzupełniania zbioru słów wchodzących w zakres pewnego pola semantycznego, dokonuje się tej czynności przywołując na myśl kategorię o wyższym poziomie ogólności w stosunku do wyrażen wzorcowych; (2) jeżeli takie standardowe zadanie skomplikować, np. ustalając owe słowa w pewnym porządku; to zjawisko, o zbadanie którego chodzi, wystąpi wówczas, gdy uzupełnienia będą dokonywane nie ze względu na ów porządek i wskazywane (przez inne słowa) pole semantyczne, lecz ze względu na subiektywnie przywołaną kategorię.

Zgodnie z powyższym schematem rozumowania, skonstruowałam zadanie w ten sposób, że w uporządkowanym (zgodnie z regułą „większości” — „mniejszości”) ciągu słów (odsyłającym do opozycji „bycia dobrym” — „bycia złym”), pozostawiłam losowo ustalone luki. Zadanie miało postać: „Uzupełnij poniższy ciąg wyrazów, zachowując zawarty w nim porządek:

....., bardzo zły, ....., ani dobry ani zły, trochę gorszy niż dobry, ....., bardzo dobry.”

Zadanie wykonały 83 osoby (głównie studenci matematyki UAM). Uzyskane wyniki przedstawiam w poniższej tabeli:

Tabela. Procentowy rozkład odpowiedzi testowych

luka \ odpowiedź	luka				Ogółem
	1	2	3	4	
brak	3.61	4.82	16.87	33.73	14.76
poprawna	14.46	73.49	65.06	48.19	50.30
błędna	81.93	21.69	18.07	18.07	34.94

Objaśnienia: 1 — luka „najgorszy”,

2 — luka „bardziej zły niż dobry” („trochę zły”, „jeszcze zły”),

3 — luka „dobry”,

4 — luka „lepszy”.

Porównanie czterech rozkładów wyników (dla poszczególnych luk) za pomocą testu „chi-kwadrat” wykazało, że różnią się one istotnie (p.i.  $\alpha = 0.001$ ). Podobnie porównanie trzech rozkładów (bez zdecydowanie odmiennego rozkładu odpowiedzi w przypadku 1 luki), wykazało istnienie między nimi istotnych statystycznie różnic (wartość „chi-kwadrat” istotna na p.i.  $\alpha = 0.01$ ). Świadczy to o nieodpowiedniości wymiaru „jakości odpowiedzi”, zastosowanego do analizy. Przystąpiłam zatem do pogłębionej analizy jakościowej.

Szczegółowa analiza wyników pokazuje, że tylko 6 osób (tj. 7.2%) rozwiązało zadanie w całości poprawnie, natomiast pozostałe osoby postępowały zgodnie z którąś z dwu wyinferowanych strategii:

1. uzupełniały ciąg wyrazów używając słów mieszczących się w zakresie kategorii semantycznej „być dobrym” — „być złym”, lecz niezależnie od porządku zawartego w ciągu słów (np. „zły” przed „bardzo zły”, „dobry” po „lepszy”),
2. uzupełniały ciąg wyrazów używając słów pochodzących z innych pól semantycznych, a dokładnie: pochodzących z pola semantycznego odpowiadającego subiektywnie powołanej kategorii nadrzędnej.

Jakich określników używały osoby, stosujące drugą strategię? Otóż odpowiedź poprawna „najgorszy” była „zastępowana” przez: „naganny”, „wstrętny”, „wściekły”, „okrutny”, „podły”, „nieznośny”, „fatalny”, „okropny”, „srogi”, „straszny”, „nie do wytrzymania”, „choleryk”, „sadysta”, „zdenerwowany”. Odpowiedź wzorcową „dobry” zastępowano przez: „poprawny”, „lubiany”, „miły”, „sympatyczny”, „wesoły”, „pogodny”, „przyjemny”, „uczynny”, „koleżeński”, „przyjaciel”. Natomiast

odpowiedź „lepszy” zastępowano przez: „wspaniały”, „szalowy”, „fajny”, „fantastyczny”, „drogi”, „wrażliwy”, „kochany”, „ideal”, „wymarzony”.

Obie strategie, jak łatwo zauważyć, można scharakteryzować jako działania związane z rezygnacją z korzystania ze skali porządkowej na rzecz posłużenia się skalą nominalną w sensie dookreślenia badanej kategorii.

Jak można domniemywać, na pytanie (stawiane po rozwiązaniu zadania): „Czy miałeś coś lub kogoś na myśli, uzupełniając ciąg słów?”, 79 osób odpowiedziało twierdząco. Przy tym 4 osoby, które odpowiedziały przecząco na to pytanie wchodziły w skład grupy rozwiązującej zadanie w całości poprawnie (2 osoby z tej grupy odpowiedziały twierdząco). Można powiedzieć, iż były to osoby skoncentrowane na zadaniu. W grupie 79 osób, 24 z nich wskazywały na konkretne postaci, np. kolega X., wykładowca Y., moja siostra itp., a 55 osób miało na myśli (podczas rozwiązywania zadania): człowieka, podmiot, jakąś osobę, kogoś, kobietę, mężczyznę, jednostkę ludzką. W przypadku tej grupy osób zjawisko kategoryzowania przejawiało się w odnoszeniu ocen do — ogólnie rzecz biorąc — człowieka. Przejawiało się ono jako działanie dominujące, wyrażające ogólną prawidłowość myślenia, łączącą się z prawidłowością rozwojową.

Ową „prawidłowość” dość szczegółowo opisuje J. S. Bruner w odniesieniu do różnych strategii rozwiązywania problemów. Problem, który należało rozwiązać w zadaniu badawczym wymagał zastosowania strategii porządkowania. Badani w zdecydowanej większości odrzucili ową strategię na rzecz realizacji strategii „minimalizacji obciążenia pamięciowego” (Bruner, 1978, s. 253), czyli „odszukania” w umyśle i odwołania się do „przypadku kategoryjnego” (Bruner, 1978, s. 255). Owym przypadkiem kategoryjnym najczęściej było pojęcie „człowieka”, pojęcie — dla tego rodzaju pojęć szczegółowych jak zastosowane w badaniu — ogólne, nadrzędne.

Strategia, którą posłużyli się badani, jest odwrotna do przebiegu procesu interpretacji pojęcia. Najpierw bowiem (1) zakładano hipotezę o tym, iż wymienione w zadaniu znaki językowe oznaczają różne cechy „wyszukanej” w umyśle kategorii nadrzędnej (człowiek), następnie dopiero (2) dokonywano ich analizy i stosownie do założonej hipotezy wyjściowej (3) uzupełniano luki w ciągu wyrazów. Taką strategię nazywa Bruner „strategią ogniskowania”, odpowiednią „przy wyjściowej hipotezie całościowej”. Uznaje on, że „(...) znacznie więcej ludzi woli zacząć od hipotezy całościowej niż od jakiegokolwiek innego rodzaju hipotezy” (Bruner, 1978, s. 320). Można przyjąć, że przejawiony w badaniu sposób działania, w postaci opisanej strategii, odpowiada najbardziej ekonomicznemu sposobowi kategoryzowania informacji o świecie. Sposób ten jest możliwy dzięki specyfice języka. Należy zatem odpowiedzieć twierdząco na postawione wcześniej pytanie, że myślenie człowieka jest „nałogowo” kategoryjne. Oczywiście, jak pokazują przedstawione wyniki badań, nie zawsze ta strategia przynosi pożądane rezultaty. Akurat w tym przypadku, nadmierna koncentracja na wiedzy o pojęciu nadrzędnym, bez jednoczesnego uwzględnienia istotnego (dla poprawnego rozwiązania zadania) wymiaru tego pojęcia, tj. „bycia dobrym” — „bycia złym” (np. „człowiekiem”), spowodowała wystąpienie aż tylu błędów. Załamanie się optimum realizacji stosowanej strategii należy łączyć z etapem oznaczonym cyfrą 3. przebiegu interpretacji pojęcia.

Przedstawione rezultaty badawcze są zbyt ubogie na to, by formułować

wnioski ogólniejsze. Nie taki jednak był cel artykułu. Chodziło mi przede wszystkim o zobrazowanie możliwości rozwiązywania problemów psychologicznych za pomocą prostych prób wykorzystujących język naturalny.

#### BIBLIOGRAFIA

- J. Bilmers, *Meaning and interpretation, Semiotica*, 1976, 16(2), Mouton Publishers, 115—128.  
 J. S. Bruner, *From communication to language — A psychological perspective, Cognition* 3/3, 1975, 255—287.  
 J. S. Bruner, *Poza dostarczone informacje*, Warszawa 1978, PWN.  
 E. Grodziński, *Znaczenie słowa w języku naturalnym*, Warszawa 1964, PWN.  
 J. Lyons, *Semantyka*, Warszawa 1984, PWN.  
 J. W. F. Mulder, S. G. J. Hervey, *Theory of the linguistic sign*, Mouton, The Hague 1972.

#### DIE SPRACHE ALS MITTEL DES KATEGORISIERUNGSPROZESSES

##### Zusammenfassung

Der Aufsatz behandelt fundamentale Sprachfunktionen (Erkenntnis- und Kommunikation) sowie einige Definitionen und das Modell der Begriffsinterpretation (nach J. W. F. Mulder und S. G. J. Hervey), ferner der Verlauf des Interpretationsprozesses. Die Behandlung der Sprache und Begriffe bildet die Grundlage um die Kategorienscheinung und die Darstellung meiner Forschungen auf diesem Gebiet zu besprechen. In diesem Zusammenhang, im Beruf auf das vorgestellte Modell des Begriffsinterpretation, erwäge ich die Denkweise der untersuchten Personen.

JANINA BUCZKOWSKA

#### ZAGADNIENIE ODNIESIENIA PRZEDMIOTU ZNAKU DO RZECZYWISTOŚCI

Dyskusje dotyczące możliwości bezpośredniego dotarcia do rzeczywistości zostały w XX wieku ograniczone głównie do analiz języka nauki czy też językowych uwarunkowań doświadczenia naukowego. Zrodziły się bowiem wątpliwości czy możliwe jest tzw. „doświadczenie czyste”, tzn. pozbawione elementów teoretycznych i intencjonalnych, za jakie uważano doświadczenie nauk przyrodniczych, głównie fizyki. Konsekwencją pytania o możliwość „czystego doświadczenia” jest pytanie o rolę języka w tym doświadczeniu i możliwość poznania za jego pośrednictwem rzeczywistości. Wiele zagadnień poruszanych w związku z poznaniem w naukach przyrodniczych odnosi się także do poznania potocznego, a zwłaszcza do możliwości bezpośredniej percepcji rzeczywistości przyrodniczej.

Zwolennicy idei wiedzy pewnej często ulegali przekonaniu, że wiedza taka szczególnie jeżeli ma to być wiedza przyrodnicza, powinna być wiedzą eksperymentalną i tylko taką. W czasach nowożytnych poszu-